Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.

Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen.

Wszelkie rękopisy o Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma, nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 248 Piątek, 28 października 1864. № 248

Poznań, 27 października. Na dzień 12 listopada, zatém za dni kilkanaście, zwołano znów do Wiednia rakuską radę stanu, a zwołano jedynie pod naciskiem kwestyi budżetowéj i jedynie dla kwestyi budżetowéj czyli mówiąc wyraźniéj z powodu gwałtownego braku nietylko pieniędzy, ale i kredytu. Że dla kwestyi téj budżetowéj, a raczéj pieniężnéj, potrzeba choć najwięcéj naciąganych pozorów jakoby rada państwa mająca się zebrać, była szerszą, że zaś pewną, że ani Węgrzy ani południowi Słowianie, ani Czesi nie przybędą, z tém większém utęsknieniem wygląda tak ministerstwo wiedeńskie jak centraliści niemieccy przybycia Polaków do téj niby to szerszéj, a coraz więcéj ułamkowéj rady państwa.

Koło polskie, jak nam donoszą, dotychczas nie powzięło postanowienia w téj mierze, a dziennikom galicyjskim po nosić téj kwestyi w obec stanu wojennego niepodobna. Natomiast odezwały się głosy w praskiéj Politik, roztrząsając powody, któreby w tę lub ową stronę polskich mogły nakłonić posłów.

Pismu praskiemu widzi się bardzo naturalną, gdyby Polacy tą razą rzeczywiście nie wzięli udziału w obradach wiedeńskiego rejchsratu. Rezultaty osiągnione przez posłów polskich w dwóch pierwszych sesyach zaiste nie mogą ich zachęcać do poddawania się dalszym ułudom.

W pierwszéj sesyi tak samo jak Czechowie brali Polacy udział dopiero po długich naradach, niejako na próbę. Sejm krajowy galicyjski zwołano w r. 1861 jedynie dla wyboru reprezentantów do izby poselskiéj rakuskiego rejchsratu, a posłowie polscy mniemali, że zdołają w ciele wiedeńskiém mniéj ścieśnioném co do atrybucyi, upomnieć się o prawa Galicyi przynależne i wyjednać usunięcie nieznośnych stosunków, które ją uciskają. Lecz zawiodły ich te względy utylitarne. Sesya mimo długiego trwania minęła bez owocu najmniejszego dla Galicyi, a Polacy wrócili do domu z przekonaniem, że parlament wiedeński zgoła żadnéj nie przyniósł im korzyści. Tak samo jak posłowie czescy mniemali oni wtedy, że rejchsrat w takim składzie, w jakim istniał, jest szczuplejszym, nie szerszym, a więc jako szczuplejszy nie ma prawa naradzać się i stanowić uchwały względem praw finansowych, i dla tego posłowie polscy nie wzięli udziału w obradach nad budżetem.

Powróciwszy do domu mniemali Polacy, że w zimie r. 1863 na sejmie krajowym galicyjskim będą mogli rozwiązywać zadania, których stan utrapiony Galicyi koniecznie wymagał. Ale za wybuchem polskiego przeciw Rosyi powstania sejm zaledwie zebrany posłano znów do domu. Niby się obawiano wyrazu sympatyi dla rodaków pod panowiem rosyjskiém, sympatyi, których wtedy przecież sam rząd rakuski przynajmniéj jawnie, się nie zapierał. Galicya odtąd była pozbawioną sejmu, kwitnęły po dawnemu wszystkie krzywdy, a powstawały nowe, w następstwie fluktuacyi polskiego przeciw Rosyi powstania.

Tymczasem hr. Rechberg agitował razem z Francyą i Anglią za sprawą polską, a sympatye rządu austryackiego skończyły się na postawieniu owych znanych sześciu punktów.

Niebawem nadeszła pora drugiéj sesyi rejchsratu. Posłowie czescy wystąpili z sejmu wiedeńskiego założywszy protestacyą i wskazawszy na nowo przekroczenie kompetencyi sejmowéj oraz bezowocność sesyi pierwszéj. Polacy radzili czy postąpić należy podobnie, ale zdawało im się, że wzgląd na położenie sprawy polskiéj wymagał ich bytności w parlamencie; spodziewali się pomódz rodakom walczącym przeciw Rosyi, przemawiając z trybuny wiedeńskiéj do sprawiedliwości i ludzkości Europy; spodziewali się tym sposobem dopomódz do rozwiązania kwestyi polskiéj.

Na témże samém posiedzeniu izby poselskiéj, na którém śród okrzyków radosnych centralistów urągano posłom czeskim, że się usunęli od obrad, poseł Grocholski przemówił słowa uroczyste, przenikające do łębi, będące manifestem polskim do Europy. Słyszał je rząd austryacki, słyszała Europa; wiedeńscy głowacze odezwali się ze czczemi frazesami o sympatyach i prawach historycznych, które się odbiły w adresie. Polscy posłowie nie chcieli się pozbawić owych pozornych dobrych chęci, i niejako z wdzięczności za nie, nie wstrzymali się, jak w sesyi pierwszéj, od obrad nad budżetem. Poświęcili konsekwencyą w postępowaniu względom utylitarnym, aby się nie pozbawić dobrych chęci tak rządu, jak rejschsratu austryackiego, w sprawie polskiéj.

Cóż się stało? Zwolna rząd austryacki cofnął się z sześciu punktów do stanowiska obojętnego, a ztąd znowu na stanowisko stanu oblężenia w Galicyi. Rejschsrat milczał. Alians centralistyczno polski na onéj uczcie inaugurowany tak gorąco, za czasem mocno zasłabł. Centralistom już w lipcu rz. się zdawało, że Polacy są jakoby piłka, którą tam i sam ciskać można do woli, recytując parę tanich frazesów. Dziwnie te centralisty oceniają polityczne charaktery.

W ciągu sesyi polscy posłowie po razy kilka starali się przypomnieć rządowi i rejchsratowi interesa Galicyi i stawiać przed oczy Europy los braci swoich pod panowaniem rosyjskiém. Potocki interpelował o wypadki krakowskie, baron Meczery odpowiedział wskazując na prawa „patrolu“, izba milczała. Przyszła na stół petycya Langiewicza, a Langiewicz po dziś dzień internowany. Zyblikiewicz zażądał zniesienia onego sławnego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 października 1860 o przysługach sądowych, których Austrya gwoli rosyjskiemu gabinetowi się podjęła: jego wniosek przebrzmiał bez śladu. W wrześniu rz. przyszła na stół sprawa Rogawskiego: p. minister Hein w imieniu rządu zajął stanowisko, które ściągnęło na niego zarzut z strony jednego z posłów, że „stawia się nad prawo“. W listopadzie Dietl i Zyblikiewicz wnieśli przed izbę skargi najtwardsze, odezwali się znów w rejchsracie i przed Europą... z jakim skutkiem? Od tego czasu Polacy zaprzestali skarg w rejchsracie. Powrócili do domu z drugiéj sesyi, która mimo długiego trwania nie przyniosła rezultatu ani dla całéj Austryi, ani téż dla Galicyi, a posłowie polscy przemyślali nad zdobyczami, które sprawa polska i Galicya zawdzięczają rejchsratowi, rozmyślali jak wiele udział ich wła ny w obradach przyniósł korzyści pomimo odstąpienia od politycznéj kon ekwencyi.

Stan oblężenia trwa w Galicyi do téj chwili, sejm krajowy wpadł w wodę, a krzywdy pozostały i owszem się mnożą.

A teraz, po czasie tak długim, po upominaniach ponownych, króciutko przed zebraniem trzeciéj sesyi rejchsratu, odzywają się jakieś półsłówka nieśmiałe, iż zniosą stan oblężenia, aby rząd czysto stanął przed rejchsratem, może aby pokazać posłom polskim jak bardzo pragnie znów ułatwić i uprzyjemnić wstąpienie do rejchsratu. A jak z nimi się obchodzono? Smolka, Dzieduszycki i inni złożylimandaty, Rogawskiego i Ziemiałkowskiego pozbawiono mandatu. Któż Polaków będzie reprezentował?

Odzywają się znowu, że Polacy powinni przed forum europejskiém przedstawić cierpienia podczas stanu oblężenia, usunienia krzywd zadawanych Galicyi żądać przed rejchsratem. Czyliż Polacy zapomnieli sesyą z lat 1862 i 1863?

Kiedyś téż i posłowie czescy udali się do rejchsratu, szukając pomocy: znaleźli urąganie i gruntownie ich wyleczono z nadziei bo najpierwsi się przekonali, że można się odzywać „przed Europą“ i „przed całą Austryą“, mówić dobrze i szczerze i pięknie w wiedeńskiéj izbie poselskiéj, ale mowy przebrzmiewają a fakta zostają, a w rejchsracie wiedeńskim wszystko zarówno, czy się rozwodzą żale Czech, Galicyi, czy téż Chorwacyi.

Dla tego, choć niemamy wiadomości bliższych, domyślamy się przecież, że Polacy tak samo teraz w rejchsracie nie wezmą udziału, jak Węgrzy, Czesi i Chorwaci, i że rejchsrat szczupły a szerszy, tego roku będzie jeszcze znacznie szczuplejszy niż roku łońskiego.

Tak rozumuje praskie pismo. List krakowski późniejszéj daty kilka jeszcze uwag dorzuca.

Wedle niego nasamprzód byłoby oczywistą sprzecznością, gdyby nad prawami konstytucyjnemi radzili posłowie kraju, w którym konstytucyą zawieszono, w którym zatém te prawa, nad któremi się obraduje, nie wykonują się. Tak samo niepodobna, by z kraju, w którym konstytucya jest zawieszoną, wychodzili posłowie konstytucyjni. Zatém pobyt posłów polskich w rejschracie wiedeńskim byłby przedewszystkiém bez celu, a potém nawet nieuprawniony, dopóki trwa teraźniejszy stan w Galicyi.

Wprawdzie mówią niektórzy, iż galicyjscy posłowie właśnie na to przyjść mają do Wiednia by tam żądać zniesienia stanu oblężenia w Galicyi i by wzmocnić szeregi tych członków rejschsratu, którzyby głosowali za zniesieniem stanu oblężenia. Ale nam się zdaje, że łudzić się nie należy.

Bo chociażby i jak najwięcéj członków rejchsratu liberalnie ujęło się za tą sprawą, na nic się to nie przyda, a rząd zrobi co zechce, na nich się nie oglądając. Jeźli zechce stan oblężenia w Galicyi znieść, to ministrowie nie pozwolą sobie dopiero niejako dać wydrzeć ustępstwo, a jeżeli go znieść nie ma ochoty, to śmiało można twierdzić po doświadczeniach doznanych, że się o życzenia żadnego sejmu troszczyć nie będzie. Galicyjscy zatém posłowie pewnieby się nie przyczynili do zniesienia stanu wyjątkowego u siebie, a jeżeli dopóki trwa ten stan, bytność ich w rejchsracie ani jest uprawniona, ani téż nie ma celu, i jeżeli rząd austryacki dotąd nie zniósłszy stanu oblężenia, pokazuje tém samém iż go znieść jeszcze nie ma ochoty, zatém posłowie galicyjscy nie mają w téj chwili powodu zasiąść w rejchsracie.

Krakowski nasz korespondent ⊙ którego list podaliśmy onegdaj, poruszył takoż tę sprawę gorącą, natrącając powody za i przeciw przybyciu do rejchsratu przemawiające. Które względy tą razą przeważą w kole polskiém, przesądzać tutaj z dala nie śmiemy, będąc wszelako pewni, że jeżeli rządowi wiedeńskiemu idzie jedynie o kwestyą pieniężną a pseudo liberałom niemieckim o zawładnięcie niemczyzny w Rakusiech, posłowie polscy przedewszystkiém mieć będą na względzie dobro kraju, który reprezentują, którego interesów bronić będą w sposób jaki uznają za najskuteczniejszy, korzystając z gorzkich doświadczeń i zawodów.

NPan raczył udzielić pozwolenie pobórcy celnemu Sotteckowi w Dłótowie w powiecie jansborskim, noszenia nadanego mu przez cesarza rosyjskiego medalu srebrnego „za gorliwość służbową.“

L. C. **Berlin**, 26 października. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Dokończenie posiedzenia wczorajszego.

Obżałowany Teodor Jackowski, ma lat 33, jest synem radzcy ziemstwa Jackowskiego, właściciela dóbr Jabłkowa i Lipinek w powiecie starogardzkim. Do r. 1858 dzierżawił od ojca wieś Jabłkowo, później od swego stryja wieś Łapinóżki w powiecie lipnowskim w Królestwie Polskiém. Oskarżenie opiewa, że obżałowany wedle własnych zeznań przed sędzią śledczym, był urzędnikiem i pełnomocnikiem warszawskiego rządu narodowego i od grudnia 1862 r. aż do grudnia 1863, tj. aż do chwili swego aresztowania pełnił obowiązki na rozmaitych polach rewolucyjnych czynności i zabiegów.

Już w piśmie warszawskiego komitetu centralnego, wydziału spraw zagranicznych, do komisyi paryskiéj, datowaném z 11 grudnia 1862 r. wymieniona jest obok Katowic w Szląsku wieś Łapinóżki w powiecie lipnowskim, jako najlepsze miejsce, przez które transporta broni można przeprawiać do Królestwa Polskiego. Obżałowany przyznał, że otrzymał polecenie od warszawskiego komitetu centralnego przeprawiać dostawianą mu przez osoby nieznajome broń do Królestwa, i że przeprawy te wykonywał przez długi przeciąg czasu. — W innem piśmie jakoby przez Królikowskiego pisaném do Guttrego w styczniu lub lutym r. z., w którém wymienione są sumy wypłacone rewolucyjnym ajentom, jest wzmianka, że Jackowski otrzymał 4000 rs. Obżałowany nie przeczy, że to jest możliwém.

Jackowski opuścił w grudniu 1862 r. Łapinóżki udając się do Warszawy, gdzie mu komitet centralny zlecił misyą do Londynu i Paryża, aby zawiadomić Bakunina i Herzena w Londynie i emigracyą polską w Paryżu, iż naznaczono stanowczo wybuch powstania na wiosnę 1863 r. w czasie branki. Jackowski przyjął misyą i powrócił z Londynu przez Paryż w lutym do Warszawy. — Tu wylicza oskarżenie szczegółowo wszelkie czynności obżałowanego.

Obżałowany: Panowie! Odpowiedź moją na zarzuty czynione mi przez oskarżenie, pozwólcie mi poprzedzić kilku wyrazami wstępnemi. W r. 1854 po wstąpieniu na tron rosyjski cara Aleksandra II, sądzono powszechnie w Polsce, że nadeszła wreszcie chwila lepszéj przyszłości. Nadzieje te zniszczyły przecież wkrótce pamiętne słowa cara rzucone krajowi „point de rêvevie!“ Nie będę tu zbyt daleko zatapiał się w historyą, lecz rozpocznę od chwili, w któréj naród swe życzenia przyoblekł w pewne formy, tj. od r. 1861. Życzenia te dążyły do zjednoczenia Królestwa Polskiego z Litwą i Prowincyami Zabranemi, do uregulowania stosunków włościańskich, polepszenia szkół i podniesienia handlu i przemysłu. Naród podzielił się w téj chwili na dwa obozy. Pierwszy wierzył jeszcze w dobre chęci rządu rosyjskiego, drugi postradał już tę wiarę i w ten sposób utworzyły się stronnictwa „białych“ i „czerwonych“. Muszę tu przecież o dwóch innych jeszcze wspomnieć stronnictwach, które jakkolwiek były antipolskie, jednakże przez swą czynność i gwałtowność, z jaką występowały, niemałe sprawiały krajowi kłopoty. Mam na myśli stronnictwo kosmopolityczno-rewolucyjne i panslawistyczne. Nie chcę tu nazwać przywódzców owych stronnictw, dodam tylko, że stronnictwo ostatnie było właściwie partyą jedynie rządową. — Przeciw stronnictwu kosmopolityczno-rewolucyjnemu przedsięwzięto wszelkie kroki możliwe przy podobnych stósunkach i przywódzcy ruchu narodowego zmuszeni byli w końcu oświadczyć publicznie w organie swym urzędowym Ruchu, że z tendencyą i kierownikami stronnictwa owego żadnéj nie chcą mieć wspólności. Tymczasem wszelkie kroki poczynione przez stronnictwo legalne „białych“ nieudały się pod każdym względem. Adres do cara został nieprzyjętym, usiłowania uregulowania kwestyi włościańskiéj spełzły na niczém, szkółki pozamykano. W saméj gubernii warszawskiéj zamknięto w jednym roku 150 szkółek. Stronnictwo „białych“ zaczęło się przekonywać że na obranéj drodze nie zdoła dojść do celu, i szeregi „czerwonych“ znacznie się wskutek tego powiększyły. Ostateczny cios ponieśli „biali“, gdy w sierpniu r. 1862 zamiast oczekiwanych reform zapowiedziano proskrypcyą. Chcąc zapobiedz brance zniszczono sporządzone ku niéj spisy rekrutów; rząd rosyjski postanowił przecież i bez spisów proskrypcyą wykonać. Wiadomość ta szybko po całym rozniosła się kraju pomnażając rozdrażnienie, już i bez tego do wysokiego posunięte stopnia. Komitet centralny postanowił zatém, aby uniknąć zgubnych starć z wojskiem moskiewskiém, usunąć zagrożonych branką z okręgów przez nich zamieszkałych. Czynność tę rozpoczęto w styczniu 1863 r. Około 3000 młodzieży zdołało ujść z Warszawy, lecz policya zmiarkowawszy to otoczyła miasto gęstym łańcuchem straży, tak że tylko z trudnością największą można było pojedyńcze osoby z Warszawy wysełać. Wreszcie w nocy z 14 na 15 stycznia rozpoczęła się pierwsza w Warszawie branka; nie chwytano rekrutów, lecz porywano w ogóle młodych ludzi a gdy tych nie można było odszukać wydzierano z domowych kół starców a nawet kobiety, posyłając ich w zakład do cytadeli. Walka wybuchła naprzód w województwie Płockiém. Komitet centralny widząc rozpoczynający się bój, do którego nie był przygotowanym, zmuszony był powziąć jakieś kroki celem zorganizowania walczących. Wtedy to wydano znaną odezwę z 22 stycznia 1863 r. Komitet centralny powiedział w niéj: Żądamy Polski z r. 1772, jak się samo przez się rozumie w granicach Królestwa Polskiego. Komitet centralny miał związki jedynie w zaborze rosyjskim; w Poznańskiém i w Galicyi nie miał żadnych stosunków i w ziemiach tych nikt nie wiedział, że powstanie miało wybuchnąć. W odezwie wzmiankowanéj powiada komitet centralny wyraźnie, że walka ma się toczyć jedynie przeciw Rosyi, że inne ziemie polskie żadnym poszeptom nie mają dawać wiary. — Drugą kwestyą było wprowadzenie broni. Komitetowi centralnemu nastręczały się trzy drogi ku temu: przez Austryą, przez Prusy, lub od strony morza.

Wszystkie trzy drogi postanowiono użyć. Zaraz w pierwszych dniach otrzymał komitet wiadomość, że w Prusach zabrano parę transportów broni. Wydał zatém surowe rozporządzenia ajentom swym w Paryżu, w Londynie i w Leodyum (Lüttich), aby przy przeprawie broni zachowywano jak największą ostrożność. Gdybyśmy właśnie z powodu owych transportów broni nie stali tu pod oskarżeniem o zbrodnią stanu, wymieniłbym wam Panowie, niejedno nazwisko Niemców, którzy nasze usiłowania wspierali i bynajmniéj nie są podejrzanymi o zbrodnią stanu. Wielorakie klęski doznane nie mogły spowodować komitetu do zaniechania boju, który raz rozpoczęty, musiał być doprowadzony aż do ostateczności. Walka wzrastała, a z nią i sympatye Europy dla walczących i w ten sposób powstały komitety w Paryżu, Londynie, Rzymie i Poczdamie, w Hamburgu i w Kolonii. Jakżeż można się dziwić, że i w Poznaniu utworzył się komitet? Jednakże wyznać tu muszę, że jakkolwiek Polacy nie przestaną być wdzięcznemi za okazane im sympatye, komitety te w saméj rzeczy mało lub żadnéj nie przyniosły powstaniu pomocy, gdyż nie były dostatecznie zorganizowane. Dlatego postanowił rząd narodowy wysłać ajentów celem zorganizowania przesyłek broni i ochotników. W tém nadeszła smutna wiadomość o aresztowaniu rodaków w Poznańskiém.

Niech mi wolno będzie, Panowie! z tego miejsca objawić wam zapatrywanie się rządu narodowego na krok ten. Rząd narodowy widział w nim środek polityczny krótkiego trwania i małéj doniosłości, gdyż ufał poczuciu sprawiedliwości pruskiego sądownictwa, które wnet musiało przyjść do przekonania, że tu jedynie chodziło o okazanie współczucia walczącym braciom, nie zaś o zbrodnią stanu.

Nie będę tu daléj opisywać wam Panowie, urządzenia organizacyi w kraju, lecz przejdę do drugiego działu, do nadziei, jakie rząd narodowy żywił. Jakąż inną nadzieję mógł mieć rząd narodowy, prócz nadziei w Bogu? Żadnéj. Przynajmniéj na pomoc czynną jakiegokolwiek bądź państwa nigdy nie liczono. Być może, że na pomoc dyplomatyczną. W téj to myśli wysłał mnie rząd narodowy w październiku rz. do Drezna, dając mi polecenie, abym na drogach wskazanych mi wybadał, czy JKMość król Jan byłby skłonnym do przyjęcia korony polskiéj, i czyby nie zechciał pośredniczyć w pozyskaniu neutralności Prus i Austryi. Panowie! jeśli zatém rząd narodowy zamierzał koronę polską ofiarowiać sprzymierzeńcowi monarchii pruskiéj, to przecież sądzę, że jest oczywistém, iż niemógł mieć naprzeciw Prusom i Austryi zamiarów nieprzyjaznych.

Otóż to Panowie, chciałem wam powiedzieć.

Obżałowany oświadcza następnie, że nigdy się z tém nie taił, że wspiera powstanie.

Prezes: Czy Pan miałeś w Dreźnie inne jeszcze interesa do załatwienia?

Obżałowany: Miałem nadzór nad przebywającemi tam Polakami, którym jeśli się okazała potrzeba, udzielałem wsparcia.

Naczelny prokurator: Czy Pan nie zbierałeś w Dreźnie składek i nie posyłałeś pieniędzy do Warszawy?

Obżałowany: Zbierałem składki, lecz nie można składek tych nazywać podatkiem narodowym.

Prezes: Wedle oskarżenia miałeś Pan zebrać 5000 rs. które odesłałeś do Warszawy?

Obżałowany: Sędzia śledczy żądał koniecznie oznaczenia jakiéjkolwiek liczby; podałem zatém pierwszą lepszą.

Prezes: Czy miałeś Pan stosunki w Prusach i zbierałeś tu także składki?

Obżałowany: Nie. Policya saska wie dobrze, że w Prusach i Austryi nie zbierano składek. Rząd narodowy wyraźnie to zakazał.

Prezes: Wiedziałeś Pan, że w Poznańskiém istnieje organizacya i w jaki sposób przyszła do skutku?

Obżałowany: Na zapytanie to mogę tak i nie odpowiedzieć. O sympatyach W. Ks. Poznańskiego wiedziałem, lecz nie o organizacyi. Rząd narodowy niemógł nawet bezwarunkowo żądać zawiązania takowéj.

Prezes: Rząd narodowy mianował przecież p. Guttrego pełnomocnikiem swoim.

Obżałowany: O tém niewiedziałem.

Prezes: Zatém Pan nie znasz objętości jego pełnomocnictwa, ani jego czynności?

Obżałowany: Nie, jakkolwiek mógłem się takowych domyślać.

Posiedzenie z dnia 26 października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 wysłuchuje prezes Büchtemann świadków w sprawie obżałowanych Iłowieckiego, Pluszyńskiego i Kalksteina, poczém rzecznik Brachvogel podaje wniosek piśmienny o uwolnienie p. Pluszyńskiego, aż do 6 listopada, rzecznik Elven zaś stawia i motywuje wniosek o uwolnienie p. Kalksteina. P. Adlung sprzeciwia się ostatniemu wnioskowi.

Po wysłuchaniu jednego świadka w sprawie obżałowanego Teodora Jackowskiego wnosi rzecznik Lent o jego uwolnienie, wywodząc że obżałowany ani w Prusach ani w ogóle przeciw Prusom nigdy nie działał. Obżałowany działał w kierunku nie nieprzyjaznym rządu narodowego, który jasno wytknął i okazał, że nawet w Prusach i Austryi nie zbierano z ramienia rządu narodowego żadnych składek na powstanie. Przypadek powyższy jest normalnym i nie pozostawia żadnego środka do pominięcia właściwéj kwestyi. Gdyż tutaj przedstawia się zapytanie, czy mąż, który nigdy przeciw Prusom nie występował i jedynie po za granicami Prus wspierał polskie powstanie przeciw Moskwie, może być wedle praw pruskich karanym jako występny przeciw Prusom. Sąd zmuszony jest w tym przypadku rozstrzygnąć, czy powstanie polskie mimo wszystkich protestów ze strony obżałowanych i mimo to, że żadnych na to niema dowodów, było skierowane przeciw Prusom. Padło już słowo, że proces ten jest prewencyjnym. Przecież każdy sędzia pruski musi odepchnąć z oburzeniem to słowo, jakoby w Prusach przed sądem mogło chodzić o co innego, aniżeli o fakta spełnione. Jeśli jest rzeczą niewątpliwą że jurisprudencya niema prezumcyi intencyi, jeśli intencya ta ma być dopiero wywnioskowaną z faktów, wtedy sąd jest dziś zmuszonym na kwestyą tę odpowiedzieć z obecnego przykładu. Zaiste, niema tu nawet lekkiego napomknięcia, któreby pozwalało wnioskować, że powstanie miało być skierowane także przeciw Prusom.

Naczelny prokurator: Nie można skargi szczegółowéj uważać i oceniać jako część odrębną, lecz należy ją badać w związku z ogólną częścią oskarżenia. Sąd nie może, wedle jego zdania, sprawy téj załatwić tymczasową uchwałą, i dla tego sprzeciwia się wnioskowi.

Badają następnie obżałowanego Zygmunta Działowskiego (lat 21) z Mgowa w powiecie chełmińskim, któremu oskarżenie głównie zarzuca, że przy rewizyi odbytéj 14 września rz. znaleziono w jego domu znaczną ilość broni i przyrządów wojennych, których spis oskarżenie przytacza. Obżałowany zaprzecza prawdziwości spisu, twierdząc, że zabraną gdzieindziéj broń dołączono w spisie do broni u niego znalezionéj, co się też następnie potwierdza. Obżałowany powołuje się na zdanie znawców, że broń u niego znaleziona, jest bronią starożytną, którą od dawna posiada w swéj zbrojowni. Oskarżenie twierdzi daléj, że p. Działowski znał osobiście Langiewicza, czemu obżałowany przeczy, również i temu, jakoby brał udział w wyprawie józefatskiéj jako dowódzca kawaleryi.

Obżałowany i temu przeczy, dowodząc, że tego samego dnia udał się konno z Mgowa na Wiejską Łąkę do Tuczna do swéj ciotki, zkąd po kilku dniach powrócił. Zresztą niepodobna przypuszczać, aby tak młodemu człowiekowi powierzono dowództwo nad wyprawą. Ztąd też w poczuciu swéj niewinności po dwa razy dobrowolnie się stawił do więzienia.

Odczytane zeznania nie potwierdzają zarzutów skargi, w skutek czego rzecznik Lewald wnosi o uwolnienie p. Działowskiego, czemu naczelny prokurator się nie sprzeciwia.

Obżałowany ks. Antoni Marański, proboszcz w Sulęcinie, w powiecie kartuskim (lat 30) oskarżony jest o gorliwe wspieranie dążeń narodowych. Obżałowany zbija to twierdzenie, dowodząc, że przez kilka lat w Gdańsku jako członek niemieckiego stowarzyszenia rzemieślników, towarzystwa ś. Wincentego a Paulo etc. pracował na rzecz niemiecką. Oskarżenie przeciwnie przypisuje jego mianowicie staraniom wybór posłów polskich w Zachodnich Prusach, mianowicie p. Thokarskiego. Obżałowany odpiera, że postępując wedle polecenia swych przełożonych, starał się przeprowadzić kandydatów „katolickich“, których oskarżenie uważa za idlentycznych z „Polakami.“ Co do zarzucanéj mu agitacyi językowéj, oświadcza obżałowany, że działał tylko ściśle wedle życzeń swych parafian, którzy żądali, aby wszelkie rozporządzenia władz udzielane im były w języku dla nich zrozumiałym. Nie przeczy, że dozwolił śpiewać religijną pieśń „Boże coś Polskę.“ Oskarżenie stara się wywnioskować świadomość obżałowanego celów powstania i przedstawić go jako bardzo ważną osobistość z korespondencyi prowadzonéj przez niego z posłem Thokarskim. Obżałowany objaśnia owę korespondencyą i tłómaczy jéj cel, który głównie się odnosił do wzajemnych usiłowań obżałowanego i posła Thokarskiego w stowarzyszeniu ku popieraniu kształcącéj się młodzieży polskiéj. Obżałowany nie bierze na siebie odpowiedzialności za rozmaite sposoby zapatrywania się na politykę, poufnie udzielone w listach do przyjaciela, przeczy stanowczo, aby kiedykolwiek wspierał powstanie polskie, ku czemu nawet nie miał sposobności, mieszkając nad granicą pomorską, i oświadcza, że pracował jedynie na polu religii, dobra kościoła i wspierania ubogich i nieszczęśliwych. Żadnego związku z komitetem rewolucyjnym nie miał.

Sąd ustępuje i uchwala: aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Kalksztеina i Jackowskiego Teodora odrzucić, zaś obżałowanego Działowskiego do 2 listopada uwolnić.

Koniec posiedzenia o 3¼ godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek, o godzinie 9.

Berlin, 27 października. Biuro Wolffa donosi: Wedle listów petersburgskich stronnictwo tak nazwane w. ks. Konstantego w sprawie polskiéj odniosło porażkę i politycznych reform dopiero po społecznem przeobrażeniu można oczekiwać. Rząd rosyjski nie dowierza ani białemu ani czerwonemu stronnictwu polskiemu. Krążą pogłoski o dymisyi ministra oświecenia. Wyjazd Stieglitza za granicę podobno nie zostaje w związku z operacyami finansowemi. Rzecz wątpliwa, czy minister skarbu pozostanie. Rozpisana branka jest skutkiem dawniejszych rozpuszczeń, bez znaczenia politycznego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Płock, 15 października. Piszą ztąd do G. W.: Powrót do zatrudnień i kłopotów ekonomicznych jest zawsze powrotem do zdrowia... Kto buduje domy i drogi, ten buduje obyczaje, kto buduje obyczaje, ten urządza społeczność, a kto urządza to ostatnie, ten zdaniem naszém, dopełnia najważniejszego obowiązku obywatelskiego, tj. rozrabia tak zwaną politykę wewnętrzną...

Miasto tutejsze coraz to bliżéj kolei żelaznéj, bo fundusz na dokończenie szosy od Gostynina do Płocka już wyjednany, roboty już rozpoczęte. Za lat dwa będziemy oddaleni od Warszawy zaledwie 7 godzin drogi. Jak tylko ostatnia stopa piasków mazowieckich, na téj przestrzeni zalegających, pokryje się szabrem, wnet umożliwi się zaprowadzenie karetek pocztowych między Kutnem a Płockiem, a ponieważ to ostatnie miasto połączone już jest szosą nieprzerwaną z Prusami pod Niborgiem, naturalną więc jest rzeczą, że przejazd z okolic przyległych karetą pocztową z Prus, przez Płock, do kolei żelaznéj w Kutnie, znacznie ożywi miasto i jego handlowe stosunki, bo tego nam brakowało dotąd, Dostanie się do Płocka i wydostanie się z niego, przy obecnym stanie drogi, należało do przedsięwzięć odstręczających najcierpliwszą naturę. Skutki ztąd aż nadto widoczne; drożéj tu jest wszystko jak w Warszawie a niedogodniéj jak w jakiémkolwiek innym gubernialném mieście. To czego nie sprowadziły żadne municypalne przepisy ani wołania prasy, to sprowadzi prosta i niekosztowna komunikacya. W widokach więc przyszłego wzrostu miasta, w jak najprzychylniejszych warunkach sanitarnych i handlowych położonego, została w tych czasach obudzoną na nowo myśl urządzenia wodociągów, czyli po prostu takiego zakładu, któryby pompował wodę wiślaną do miasta, na wyniosłym brzegu rozlokowanego.

Przed czterechset laty Król Jan Olbracht (1494 r.) nadał miejscowemu magistratowi przywilej urządzenia wodociągów Rzecz pilna przed czterema wiekami, dopiero teraz za taką uznaną została. Jednak przywiléj pilności nie jest to jeszcze wykonanie. Miasto obchodziło się jak mogło, trochę wodą, trochę rosą niebieską, ale jak jedno wyschło a drugie nie padało, okazała się konieczność zabezpieczyć przeciw ewentualnościom. Wodociągi więc są na najbliższym planie.

Zdaniem naszém, przy którém się jednak nie upieramy, jako w rzeczy pomyślność pewnego ogółu mającéj na celu, byłoby najdogodniéj, aby kasa miejska, zaciągnioną na dłuższe lata amortyzacyjną pożyczką, wybudowała nad brzegiem Wisły młyn parowy, w tym celu, żeby jedna i taż sama siła mogła pracować i na chleb i na pompowanie wody do rezerwuaru w mieście. Ponieważ mieszkańcy wykładają obecnie kilkadziesiąt tysięcy złotych na kupowanie wody wiślanéj, która się w beczkach pod stromą górę dostarcza, rzeczą więc jest naturalną, aby ponieśli rocznie takie koszta, iżby zamortyzować mogły włożony na budowę i przyrządy fundusz. Wydzierżawienie wreszcie samegoż młyna prywatnemu przedsiębiorcy przyniosłyby równie pewną ulgę dla kosztów. Z czasem zakład cały przeszedłby na uwolnioną z długu własność miasta. Jest to prostszy sposób, tém możliwszy, że fundusze miejskie deponowane w banku polskim, takie właśnie mają mieć przeznaczenie. Drugim środkiem, jeszcze łatwiejszym, byłoby oddanie tego przedsięwzięcia, na dogodnych dla tego miasta warunkach, prywatnemu przedsiębiorstwu, które jednak o tyle winno być zamożne, ażeby rozpoczęta robota nie stanęła w biegu. Nie czas pewno jeszcze na to, ażebyśmy małemi zyskami w początkach zakładu kontentowali się rachując na rozwój i postęp.

ROSYA.

* **Petersburg**, 20 października. Kilka lat temu p. Herzen w Kołokole ogłosił plan stowarzyszenia niektórych zagorzalców prawosławia, mający na celu za pomocą silnéj organizacyi prześladować nietylko innowierców i wolnomyślnych Rosyan, ale nawet poddać swojéj policyi tak osoby świeckie jako i duchowne, a nawet i biskupów prawosławnych, podejrzanych o herezyą. Nowy ten rodzaj inkwizycyi, który przed laty kilku już tuż miał wnijść w życie, odsłonił wygnaniec londyński, a zawczasu odkrywszy cele, w niwecz obrócił.

Otóż teraz usiłowania Murawiewa pragnącego wyplenić katolicyzm na Litwie, podały znowu rękę owym inkwizytorom prawosławnym i odnowiły plan ich dawny. Ma się zatém zawiązać towarzystwo duchownych prawosławnych złożone z ludzi najzacieklejszych, którego celem widocznym będzie propaganda prawosławia, skrytym zaś prześladowanie wszelkich aspiracyi wolnomyślnych, i sterroryzowanie samychże Rosyan. Spodziewajmy się że jak dawniéj umiano wstrzymać zakusy tych synów ciemnoty, tak i dzisiaj niecne zamiary ich spełzną na niczém. Tyle jednakże pewna, że prawosławna inkwizycya ta w Rosyi się rozkrzewi niechybnie, jeżeli propaganda prawosławna Murawiewa na Litwie i Rusi zawczasu się nie ukróci.

— Długo duchowieństwo schizmatyckie na Litwie używało wszelkich środków na zgnębienie i wykorzenienie różnych pozostałości dawnych czasów w tém wyznaniu, objawiających się przez używanie języka polskiego i książek do nabożeństwa w tym języku drukowanych. Teraz władze administracyjne podnoszą znowu tę kwestyą, biorąc tą razą inicyatywę na siebie. Moskowskia Wiedomosti donoszą: „W 36 numerze Wileńskich gubernialnych Wiadomości ogłoszono pismo wileńskiego cywilnego gubernatora do tamecznego duchownego konsystorza (ma się rozumieć — prawosławnego), w którym rzeczywisty radzca stanu Paniutyn zawiadamia, iż według wiadomości, które doszły do głównego naczelnika kraju, wielu włościan prawosławnego wyznania, w tych miejscowościach, gdzie panowała unia, używają dotąd polskich książek do nabożeństwa i chodzą do kościołów, a zatém wzywa duchowne naczelnictwo: aby przedsięwzięło środki do wycofania z obiegu podobnych książek i zastąpienia ich przez moskiewskie; od rozszerzających polskie książki każe pobierać od 25 do 50 rs. kary, a wiejskiemu duchowieństwu przypomnieć o obowiązku odciągania parafian od podobnych obyczajów. Do tego p. gubernator dodaje, że bardzoby pożądaném było, aby konsystorz wileński wyjednał od synodu pozwolenie wydrukowania w mieście Wilnie prawosławnych książek do nabożeństwa, zastósowanych do potrzeb miejscowych, w celach puszczenia tychże w obieg po cenach najprzystępniejszych. Wskutek tego pisma metropolita Józef wydał rozporządzenia nakazujące duchowieństwu prawosławnemu pilniejsze przestrzeganie, aby parafianie polskich książek nie używali i do kościołów nie uczęszczali; duchowni gorliwie tego przestrzegający spodziewać się mają nagrody, opieszali zaś do surowéj odpowiedzialności pociągani będą. Co do środków rozpowszechniania pomiędzy ludem ksiąg rosyjskich do nabożeństwa, metropolita litewski uważa, iż nie ma w tém koniecznéj potrzeby, gdyż masa ludu jest niepiśmienną, a nawet i ci, którzy dotąd polskich książek używali, moskiewskich czytać nie potrafią; uważa on zaś z innéj strony, iż wielce pożytecznem byłoby, żeby cywilni urzędnicy częściéj cerkwie odwidzali.“ Ostatnia uwaga Siemiaszki zdaje się wskazywać, iż jego sumienie jako gorliwego sługi cara dotkniętém zostało przez zajmowanie się władz administracyjnych kwestyami wyłącznie duchownemu zarządowi podlegającemi, dla tego też zwraca tu pod formą życzenia uwagę na fakt, iż Mos ale, którzy otrzymali choć jakie takie wykształcenie, a d tych i urzędnicy siebie zaliczają, w ogóle nie bardzo są religijni i skłonni do dawania ze siebie nauczającego przykładu pobożności prawosławnéj.

Dzień mocno powstaje na sprzedawanie dóbr skarbowych w Królestwie Niemcom i proponuje dawać je raczéj w zamian polskim właścicielom dóbr na Litwie, aby Litwę ogołocić z żywiołu polskiego. Moskowskia Wiedomosti żądają, aby w mającéj się zreorganizować szkole głównéj warszawskiéj wykładano po części także w języku rosyjskim, i ażeby w Królestwie na przyszłość nikt nie otrzymał urzędu, nieumiejąc po rosyjsku, czyli jak się wyraża dziennik rosyjski, ażeby „ostatecznie oczyścić kraj zachodnio rosyjski“, a zresztą chciałby wezwać do osiedlania się w Królestwie Rosyan i innych Słowian, „obwarowawszy ich narodowość od napaści żywiołu szlacheckiego i ultramontańskiego“, jak się zwykł wyrażać o narodowości polskiéj.

— Piszą z Kiszeniewa do gazet rosyjskich, że mają zamiar poprowadzić kolej żelazną nietylko od Odesy do Kiszeniewa, ale i do granicy austryackiéj, gdzie połączy się z przyszłą koleją czerniowiecką. W tych dniach spodziewają się przybycia do robienia badań inżynierów angielskiéj kompanii, która bierze na siebie zbudowanie północnéj kolei besarabskiéj i która, jak powiadają, już zawarła z kim należy pierwotne umowy w téj sprawie; władza miejscowa wydała stósowne rozporządzenia co do udzielania wszelkiéj możliwéj pomocy wspomnionym inżynierom.

AUSTRYA.

Cieszyn, 23 października. Ze wszystkich prawie zborów ewanielickich szląskich donoszą o jednogłośnym wyborze ks. Źlika pastora cieszyńskiego za seniora szląskiego.

O krzątaniu się ludu polskiego na Szląsku Austryackim około oświaty piszą do Gwiazdki Cieszyńskiéj:

„Jak wielce lud nasz zaczyna się starać o oświatę i naukę, to widać z licznych szkół, które w najnowszym czasie powstały. Najdobitniejszy tego przykład dały gminy: Pitrów, Dolne i Górne Szobiszowice, które należały dawniéj do szkoły Domasłowskiéj, blisko godzinę drogi odległéj. Parę lat temu najęły sobie owe gminy domek dla szkoły i utrzymywały sobie własnego nauczyciela. Lecz mało było nadziei, że wsie tak ubogie kiedyś własny budynek wystawić lub szkołę tę na wyższy stopień podźwignąć będą mogły. Ale pokazało się, do czego szczera chęć, gorliwość i praca niezmordowana doprowadzić może, bo oto na pięknem miejscu przy kościele stoi budynek okazały, na piętro wysoki, obejmujący dwie klasy obszerne i pomieszkania dla dwóch nauczycieli, przytém kawałek pola. A tak w tych wsiach powstała teraz szkoła wspaniała, jakiéjbyś może w żadnéj wsi na Szląsku nie znalazł, wznosząc się na znak gorliwości i na chlubę największą tych wiosek. Niesprawiedliwością byłoby, gdyby zamilczoném zostało imię owego męża szlachetnego, który swemi zabiegami, swą staranności ą i swemi trudami najwięcéj się przyczynił do celu tak wspaniałego i największą położył ofiarę na ółtarz oświaty. Jest nim p. Majer, burmistrz owych wsi; cześć zasłużona niech mu tu będzie przed całą krainą wynurzona i niech on jak i wsi wymienione przykładem swoim świecą wszystkim ziomkom naszym na drodze postępu. Cześć i wam gmin owych obywatele! żeście nie żałowali ofiar tak wielkich i tak dobrze pamiętaliście o potomkach waszych i o przyszłém pokoleniu waszém: zawita za to błogosławieństwo do dziedzin waszych, a z szkoły téj rozkrzewiać się będzie nauka na wszystkie strony i do domku każdego zapuści gałązkę i przyprowadzi tam pokój, szczęście i błogość. Wspomnieć także wypada, że i w Dobracicach należących pierwéj także do Domasłowic, już parę lat swoję mają szkołę i kościół sobie teraz fundują. O gdyby z nowemi szkołami téż nastał i więcéj naturalny sposób nauki, żeby nie przekładano obcego nad swojskie.“

FRANCYA.

± **Paryż,** 24 października. Do dziś dnia jeszcze nie wiadomo, czy nastąpi widzenie się dwóch cesarzów na gruncie francuskim. Dzisiejsze dzienniki podają wiadomość, iż Napoleon ma wyjechać we środę drogą lyońską, dokąd jednak się uda, niewiadomo, chociaż zdaje się być pewném, że w Nicei widzenie się to nie nastąpi. Są względy wysokiéj przyzwoitości, których przełamać niepodobna, cesarz Francuzów bez zadania kłamu przeszłéj polityce swojéj, nie może zmienić frontu nagle i bez widocznych powodów, i dla tego domyślają się, że widzenie wtenczas tylko mieć będzie miejsce, gdy ze strony cara pierwsze awanse widoczne i dotykalne nastąpią. Wahanie się to cesarza Napoleona nie jest objawem słabości lub braku decyzyi: widoczna że w sferach dyplomatycznych snuje się cała tkanina projektów nowych, nikt nie chce się zbyt ażardować i dla tego z taką oględnością każdy krok się stawia, żeby mieć możność wolnego odwrotu. Świeży przykład kampanii dyplomatycznéj w Londynie mógł zdaje się przekonać, że wtenczas tylko rokowania dyplomatyczne mają prawo bytu w faktów dziedzinie, gdy każda nota opiera się na secinie tysięcy bagnetów; bez tego przypisku trafiającego do przekonania najbardziéj niewyrozumiałym, napróżno bawić się w wymówki i pogróżki, napróżno papierowym wywijać mieczem, nikt dobrowolnie siebie skrzywdzić nie pozwoli, a do uregulowania stosunków zwaśnionych Europy bez pokrzywdzenia czyichkolwiek interesów dojść niepodobna. Rany ludzkości zbyt długo kotoplazmowane, potrzebują chirurgicznéj pomocy, łagodzemi środkami nie uda się ich zagoić. Gdzie krzywdy wiekowe i wiekowe nadużycia sprawiedliwości wołają, tam kongresy projektowane rzetelnego nie przyniosą ratunku, chyba że przeciw odwiecznemu zwyczajowi kongres hukiem dział się zakończy. Nie podlega jednak wątpliwości, że w krótkim przeciągu czasu posłyszymy o jakiéj nowéj formułce, która świat ma zbawić; do usnucia téj formułki, jak się zdaje, i p. Bismark ręki przykłada. Jutro ma on przybyć do Paryża i mieć posłuchanie u cesarza, a na 27 zapowiadają przybycie księcia Gorczakowa do Paryża. Austrya jedna pozornie jest jakby na odosobnieniu, chociaż o ile wiadomo ma nastąpić jakieś chwilowe zbliżanie się monarchii arcy-chrześciańskiéj z Francyą, ażeby ułatwić w ten sposób urzeczywistnienie pożyczki, któréj Austrya tak gwałtownie przy obecnym stanie swoich finansów potrzebuje. Jesteśmy w przeddniu wielkiego widowiska, prestidigitacyi dyplomatów europejskich, którzy widocznie niechcą korzystać z nabytych doświadczeń i zamiast wejść na drogi nowe, kierując się zasadą i sprawiedliwością, zdążają na manowce, uważając je za najkrótszą drogę. Jeszcze jedna próba, która się uwieńczy podobnie jak poprzedzające.

Dzień dzisiejszy w Turynie będzie świadkiem wielkiego aktu objawu woli narodowéj w kwestyi konwencyi z dnia 15 września, która tak rozmaite obudziła rokowania w partyach krańcowych. Izby mają dwie drogi: albo przyjąć konwencyą otwarcie, uważając ją za szczebel konieczny do pogodzenia tak zwaśnionych żywiołów, Włoch i papiestwa, i zrozumieć, że w życiu ludzkiém są przeistoczenia, których przyśpieszyć ani też gwałtownie rozciąć nie podobna, a trzeba je zostawić naturalnemu biegowi wypadków, tj. że władza doczesna zostawiona saméj sobie, w obec ludu, nad którym cięży, wtenczas tylko da się usunąć, gdy stanie się niepodobieństwem, że aż do téj chwili na nic się nie przyda gwałtowne targnięcie się na nię, jak również do niczego nie doprowadzi sztuczne jéj podtrzymywanie. Drugą drogą jest nieprzyjęcie konwencyi, co będzie aktem protestu przeciw wpływom i opinii Francyi, milczącém wyrzeczeniem się Wenecyi, któréj Włochy same zdobyć sobie nie potrafiły, i wystawieniem się na wszystkie szanse albo ciążenia od strony Austryi, jeżeli Francya swoję stawkę z téj gry wycofa, co jest niepodobieństwem, albo téż na opiekę przymusową, która na przyszłość nie będzie się pytać przyzwolenia pup lów swoich. Znakomite owe słowa „Italia farà da se“ przy obecném powikłaniu wypadków nie tak łatwo mogą się urzeczywistnić. Naród sam téj wiary nie chowa w sobie.

Partya ruchu we Włoszech wedle dziennika Italie nie miała wspólnictwa w sprawie zjawienia się zbrojnego oddziału na gruncie weneckim. Dziennik ten uważa się za upoważniony do zaprzeczenia wszelkim pogłoskom podobnym.

Zakończę dzisiejszą korespondencyą faktem z życia ulicznego. Oto publiczność paryska tłumnie zdąża do teatru „Gymase“ na przedstawienie malutkiéj komedyjki „Les curieuses“, nie tyle dla komedyi, jak dla widzenia p. Laporte, która ma jakoby w ruchach, mowie i najdrobniejszych szczegółach naśladować księżnę ...., niekorzystna, a prawdopodobna sytuacya roli jaką przedstawia p. Laporte, jeszcze bardziéj podnieca ciekawość i budzi cały szereg ploteczek, które się pod pieczęcią sekretu powtarzają w salonach.

Paryż, 26 października. Dziś w południe wyjechał cesarz do Nicei.

— Korespondent tutejszy do Czasu taki daje obraz odbywającéj się przemiany dzisiejszéj Francyi:

Obecnie Paryż zajmuje się najwięcéj kwestyą finansową i pieniężną. Bank podniósł bowiem eskomptę do 9 od sta. Jest to naturalne następstwo ambarasów Anglii. Tymczasem przeobrażenie Paryża nie ustaje. Stare strony miasta walą się i prowadzą się nowe a wspaniałe ulice. Mnożą się także tak zwane squary, które są rozkoszą ludności i matek. Przyszło do tego, że kościół ś. Magdaleny zostanie otoczony squarem i fontannami. Za przykładem Paryża przeobrażają się wszystkie inne miasta francuskie. Daje to pracę ludności, ale takiego rodzaju praca obarcza finanse municypalne i zamienia Francyą w istną machinę parową. Można powiedzieć, że ludzie nie żyją w Paryżu, lecz pracują jakby jacy podpalacze lub pomocnicy machiny nigdy nie spoczywającéj. Kończy się także we Francyi sieć dróg żelaznych, która przyczynia się tyle do podniesienia jéj wielkości i jéj bezpieczeństwa. Statystyka wykazała, że drogi żelazne przynoszą najwięcéj przychodu we Francyi i że na jeden kilometr wypada suma 45,000 fr. Żadne inne drogi zagraniczne tyle nie przynoszą, nawet angielskie, i są takie, które stają się dla rządu ciężarem. Pochodzi to z bogactwa i przemysłowości Francyi. Drogi żelazne żywione są jedynie przez przemysł i handel. Rolnictwo mało im daje przychodu. Z przyczyny drożyzny w Paryżu i upowszechnienia dróg żelaznych, Francya przyjmuje zwyczaje angielskie. Mnóstwo miernych kapitalistów lub urzędników, mnóstwo nawet kupców mieszka w okolicy. Utrzymanie dziś rodziny w Paryżu, choćby mierne, tyle kosztuje, że przenoszenia się za miasto stały się konieczną potrzebą. Samo miasto jest zawsze pełne i lśni się od blasku bogactwa. Dzienniki, drukarnie, księgarnie, teatra, hotele, sklepy robią dobre interesa. Cudzoziemcy i mieszkańcy z prowincyi zapełniają teatra, ale smak widocznie upada. Aktorowie teatru francuskiego mówią nieraz, że nie mają przed kim grać sztuk, że dzisiejsza publiczność nie zna ich i że nie umie ocenić ich talentu. Tak się to zwykle dzieje, obok bogactwa mnoży się ubostwo. Od r. 1840 powiększyło się ono o 200,000. Liczba obłąkanych zwiększyła się o 2000. Patrząc na to, co się tu dzieje, przychodzi się do przekonania, że wysoka cywilizacya materyalna zabija człowieka i że staje się dla niego szkodliwą. Cywilizacya mierna jest nieskończenie lepszą dla niego, bo pozwala mu żyć duchowo i rodzinnie. Dzisiejszy Paryż nie kieruje się już uczuciem, lecz interesem, jak Londyn. Pierwszy warunek jego polityki jest praca i życie; pierwszą jego maksymą polityczną jest spokojność. Daje to siłę i ubezpieczenie cesarstwu. O republice, o orleanizmie, o wolności mało kto tu myśli, i niema na to nawet czasu. Cała jednak Francya razem wzięta z jéj wadami i zaletami, cała Francya genialnie uorganizowana i zcentralizowana, tworzy pod względem idei państwa ideę olbrzymią, która daje się kierować jak okręt angielski, na skinienie małego palca swego kapitana. W razie potrzeby, cesarz może rzucić na zewnątrz potęgę i złoto Francyi jak jaką lokomotywę, i zgruchotać nią wszelkie zapory.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 października. Dziś toczyła się przed sądem apelacyjnym w drugiéj instancyi sprawa przeciw p. Teodorowi Żychlińskiemu jako autorowi „Kilku obrazków z powstania w r. 1863“, ogłoszonych w Kalendarzu Poznańskim z r. b. i przeciw p. Ludwikowi Merzbachowi jako nakładcy rzeczonego kalendarza. Obżałowanych sąd uwolnił Prokuratorya podobno zapowiedziała rekurs do trybunału berlińskiego.

— W Pleszewie wybuchł dnia 24 bm. o północy pożar, po raz trzeci już w tym miesiącu. Spłonęła stajnia na folwarku Maliniu, należącym do właściciela klucza pleszewskiego p. Jouana.

— W Koźminie gmach seminaryjny protestancki już na dokończeniu. Ma to być budowla bardzo praktycznie i odpowiednio do celu swego urządzona. Dnia 1 kwietnia 1865 r. rozpoczną się w nowém seminaryum nauki.

m **Śrem,** 25 października. W piątek dnia 21 bm. odbyła się w tutejszym sądzie publiczna licytacya wystawionéj na subhastę wsi rycerskiéj Błociszewo wraz z folwarkiem Barbarki, należącéj do p. Nepomucena Kęszyckiego. Wieś ta obejmująca mniej więcéj 3500 mórg areału, otaksowaną była sądownie na 84,000 tal. Licytantów stanęło sześciu, tj. rzecznik Karpiński jako pełnomocnik pani Flory Kęszyckiéj, rzecznik Klemme z Grodziska z polecenia księcia na Pszczynie, kupcy Wollmann i Goldmann ze Śremu, księgarz Schmidt z Hali nad Salą i p. Erazm Raczyński. Licytacyą poczęto sumą 80,000 tal. Najprzód odstąpił od licytacyi tutejszy kupiec Wollmann, skoro podana suma zakryła jego zahipotekowaną należytość. Wśród toczącéj się daléj licytacyi pomiędzy pozostałymi pięciu licytantami p. księgarz Schmidt, dowiedziawszy się, że familia dotychczasowego właściciela ma zamiar subhastowane dobra napowrót nabyć, odstąpił od dalszéj licytacyi. Po ustąpieniu następném od licytowania rzecznika Klemma i p. Erazma Raczyńskiego, toczyła się walka licytacyjna pomiędzy tutejszym kupcem Goltmannem a rzecznikiem Karpińskim. W końcu przybił komisarz sądowy wystawione na sprzedaż dobra rzecznikowi Karpińskiemu, licytującemu w imieniu pani Flory Kęszyckiéj za 106,505 tal., a tak pani Flora Kęszycka nabyła na własność Błociszewo z folwarkiem Barbarki stosunkowo za cenę bardzo przystępną, bo wartość samych gospodarskich budynków murowanych podają znawcy na przeszło 20,000 tal. Należąca pierwotnie do klucza téj majętności druga wieś Gaj, mająca około 1800 mórg areału, ma przyjść na subhastę w roku następnym.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu 4 klasy 130 król. loteryi klasycznéj padły

2 wygrane po 5000 tal. na nra 9874 i 71,967.

3 wygrane po 2000 tal. padły na nra 25,523 33441 i 85,577.

28 wygranych po 1000 tal. na nra 3023 3599 4480 7218 9767 14,899 16,873 22,696 22,746 20,044 29,177 31,807 36,980 42,269 42,937 44,626 48,289 48,091 50,447 52,789 59,638 68,952 73,105 73,609 75,492 82,179 84,674 i 86.999.

55 wygranych po 500 tal. na nra 154 1470 5916 6636 10,967 11,086 11,825 14 278 14,961 16,367 19,883 19,984 24,231 24,433 24,663 26,473 31,616 33,340 38,5 9 38,975 27,329 40,778 40,821 41,043 47,108 48,084 48,329 50,152 50,848 51,554 54,440 55,088 58,175 59,130 60,201 62,037 65,044 65,896 66,585 66,569 67,556 72,830 76,030 78,435 81,309 81,704 82,386 82,609 83,563 87,485 88,085 88,389 88,533 94,439 i 94,828.

63 wygranych po 200 tal. na nra 355 2664 3999 4950 10,456 12,279 15,238 16,209 18,115 19,115 19,338 19,562 19,909 22,271 24,600 26,270 33,246 39,852 40,115 40,647 41,106 42,803 43,226 43,415 43,468 44,473 45,573 46,430 47,550 47,671 50,261 52,519 52,705 53,318 55.497 56,619 56,677 61,346 61,972 62,586 62,954 64,929 65,072 65,593 69,244 71,138 71,213 71,896 72,653 73,512 76,250 78,559 82,341 83,035 84,702 87,199 90,212 91,520 91,937 93,019 94,770 i 94,802.

Berlin, 26 października 1864.

Królewska jeneralna dyrekcya loteryi.

Przybyli do Poznania dnia 27 października.

BAZAR. Wł. dóbr Kowalski z Wysoczki, Żeroński z Brzozy, Radoński z Dominowa, Borejsza z fam. z Litwy, prob. Kurowski z Kamieńca.

HOTEL PARYSKI. Agronom Siemiątkowski z Miłosławia, kapital. Rostkowski z Jarocina, obyw Poniecki z Buku.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr baron Knorr z Gutowa, Krzyżanowska z Swadzimia, prob. Hebanowski i Niewidecki z Łodzi, aptekarz Jüttner z Glewicy, ks. Pantow z Krelawy, kup. Waklburg z Bydgoszczy, pani Thielmann z Kościana.

HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr Busse z Płonkowa, Lehman z Garbów, dzierż. Blödau z Nowéj wsi, urz. Zagęcki z Krystkowa, kapit. Regel z Gniezna, kup. Gassmann z Drezna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kupcy Meiger z Brandenburga, Krubel z Berlina, Kretschmann z Lipska, Cweck z Akwizgranu, wł. dóbr Russack z Berlina.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 27 października.

Żyto: lepiéj, na paź. i paź.-list. 29²/₃, list.-grud. 29²/₃, gru.-stycz. 30¹/₆, stycz-luty 30¹/₂, na odstawę wios. 31¹/₂ tal. pł. Okowita: trzyma się, wyp. 18,000 kw. na paź. 12¹/₈, list. 12¹/₆, grud. 12¹/₄, stycz. 12⁵/₁₂, luty 12⁷/₁₂, marz. 12³/₄ tal. pł.

Berlin, 26 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—59 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 80—81 funt. 33¹/₆, na paź., paź.-list. i list.-grud. 33¹/₄—¹/₂, grud.-st. 33¹/₈—34, st.-luty 34, na odstawę wios. 34⁷/₈—35, maj-czer. 35³/₄, czer.-lip. 37 tal. pł. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pł. Owies: 1200 funt w miejscu 22¹/₂—24¹/₂, na paź. 23¹/₄—¹/₂, paź.-list. 22¹/₄, list.-grud. 21⁵/₈, na odstawę wiosenną 21³/₄ pł., maj-czer. 22³/₈ żąd., cer.-lip. 22³/₄ tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 46—50 tal. pł. Rzep zimowy: 94 tal. pł. za 1800 funt. Oléj rzepiowy: 100 fnt. bez beczki w miejscu 12¹/₆ żąd., na paź., paź.-list. i list.-gru. 12¹/₂₄—¹/₁₂, gr.-st. 12¹/₆, kw.-maj 12¹³/₂₄—¹/₂, maj-czer. 12⁵/₈ tal. pł. Oléj lniany: 12³/₄ tal. pł. Okowita: 8000% Tralł. w miejscu bez beczki 13¹/₄—³/₂₄, na paź. i paź.-list. 13¹/₁₂—¹/₆—¹/₂₄, list.-grud. 13—¹/₈—¹/₁₂, gr.-sty. 13¹/₈—⁵/₂₄—¹/₂₄, kw.-maj 13⁷/₈, maj-czer. 14¹/₆, czer.-lip. 14⁵/₁₂, lip.-sier. 14³/₄ tal. pł. Wyp.: 10,000 kw. ok. po 13¹/₁₂ tal. i 1200 cent. owsa po 23³/₈ tal.

Wrocław, 26 października. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała stara	70—73	68	62—65
nowa	60—65	59	— 56
„ żółta	66—68	64	61—62
„ „ nowa	60 - 62	58	— 56
Żyto stare	54—56	50	— —
„ nowe	44 - 54	43	41 43
Jęczmień stary	41—42	40	— 39
„ nowy	35—36	34	— 33
Owies	31—32	29	24—26
Groch	60—64	58	— 52

za wagę.

Rzep: 220—206—190 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 208—194—184 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzep latowy: 184—174—154 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt. na paź. 34, paź.-list. 32¹/₂, list.-gr. 31³/₄ pł, gr.-st. i st.-luty 32, kw.-maj 32¹/₂—³/₄ tal. pł. Pszenica: na paź. 51¹/₂ tal. żąd. Jęczmień: na paźdz. 31¹/₂ tal. żąd. Owies: na paź. 35, paź.-list. 33¹/₂ pł., kw.-maj 33⁵/₄ tal. żąd. Rzep: na paź. 102¹/₂ tal. żąd. Oléj rzepiowy: nieco słabiéj, wyp. 300 cent., w miejscu 12, na paź. 11¹¹/₁₂ żąd., paź.-lis. 11⁵/₆, list.-gr. 12⁵/₆, gr.-st. 12, st.-luty 12, kw.-maj 12¹/₃ tal. pł. Okowita: słabo, wyp. 15,000 kw., w miejscu 12⁷/₈, na paź. i paź.-list. 12¹¹/₁₂, list.-grud. i gr.-stycz. 12⁵/₆, kw.-maj 13¹/₄ maj-czer. 13¹/₂ czor.-lip. 13³/₄ tal. pł.

Szczecin, 26 października. Na giełdzie: Pszenica: słabo 85 funt. żółta stara w miejscu 52—56, nowa 46—53, 83—85 funt. żółta na paź. i paź.-list. 53¹/₄ pł., na odstawę wios. 56 tal. żąd. Żyto: trzyma się, 2000 funt. w miejscu 33¹/₄—34¹/₂, na paź. 33¹₂, paź. list. 33—¹/₄, lis.-gr. 33¹/₄, na odstawę wios. 35—¹/₈—¹/₄, maj-czer. 35 tal. pł. Oléj rzepiowy: słabo, w miejscu 11¹¹/₁₂, na paź. 11⁵/₆—³/₄, paź.-lis. i lis.-gr. 11³/₄, kw.-maj 12¹/₁₂—¹/₂ tal. pł. Okowita: lepiéj, w miejscu bez beczki 13¹/₆—¹/₁₂, na paź. 13¹/₁₂, paź.-list. 12¹¹/₁₂ pł., lis.-gr. 13 żąd, st.-luty 13, luty-marz. 13¹/₆, na odstawę wios. 13²/₃, maj-cz. 14 tal. pł. Zameldow.: 150 w. pszen., 100 w. żyta i 200 cent. ol. rzepiowego.

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Kościanie.
Wydział I.
Kościan, 15 września 1864.

Pomienione niżéj grunta dziedzica **Teodora Fennera**, położone w powiecie tutejszym to jest:

a) rola w Bielewie pod liczbą 50, składająca się z 22 mórg roli i pastwiska, oszacowana na 1009 tal.

b) gospodarstwo w Żelaźnie pod liczbą 30, składające się z 221 mórg, 167 □ pr., budynków, podwórza, ogrodów, roli, łąki, pastwiska i wody,

oszacowane na 9083 tal. 14 sgr. 2 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotycznym i warunkami w registraturze mają być dnia

1 maja 1865 przed połud. o godz. 11, w tutajszym nowym gmachu sądowym sprzedane.

Wszystkich niewiadomych pretendentów realnych wzywamy, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomego z pobytu subhastata **Teodora Fennera**, zapozywamy niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj niewynikającéj, z ceny kupna chcą być zaspokojeni, z pretensyą tą do nas zgłosić się winni. (3875)

Obwieszczenie.

31 miejsc w chlebowni przy placu Kamlaryjnym obok frontestu, urządzone do sprzedawania chleba wyzierżawione będą na czas od 1 stycznia r. 1865 aż do końca grudnia r. 1865 najwięcéj ofiarującym.

Do tego wyznaczyliśmy termin na dzień **18 listopada r. b. przed południem o godzinie 9** na ratuszu przed panem Plichtą, sekretarzem miasta, na który chęć dzierżawienia mających z tém nadmienieniem wzywamy, że dzierżawa w terminie złożoną być musi.

Poznań, 6 października 1864.

Magistrat. [3765]

Wyprzedaż sądowa.

Należące do masy konkursowéj Walentego Laurentowskiego zapasy wybornych win i cygar będą podług cen umiarkowanych sprzedawane. **Albert Beckert,**
(3849) tymczasowy administrator masy.

Odezwa.

Oberża i restauracya w hotelu Rzymskim w **Bydgoszczy**, prowadzić się będzie bez przerwy pod zarządem p. **Walentego Laurentowskiego.**

Mam sobie za zaszczyt polecić hotel pomieniony wygodnie urządzony wysokiéj publiczności podróżującéj z zapewnieniem skoréj usługi i taniości.

Bydgoszcz, w październiku 1864.

Albert Beckert,
tymczasowy admistrator masy konkursowéj
(3848) W. Laurentowskiego.

Prymaner poszukuje miejsca za guwernera. Bliższa wiadomość w eksped. Dziennika Pozn. (3841)

Gniezno, dnia 25 października 1864.

Z inseratu, w nrze 242 Gazety Poznańskiéj niemieckiéj ogłoszonego, możnaby wnioskować, iż w mieście naszém tylko pensya dziewcząt, w lipcu rb. przez p. Pankow założona egzystuje. Nie będzie więc zbytecznem donieść zamiejscowéj publiczności, iż prócz powyż wzmiankowanéj pensyi, także i dawniejsza **wyższa szkoła panien** wraz z pensyonatem pod kierunkiem pełnéj szlachetnych usiłowań, a trudów i zabiegów nie szczędzącéj p. Julii Wahle, już od lat 8 tu istniejąca, (w których przez dyrektora, przez pierwszego nauczyciela progimnazyalnego, przez ks. profesora religii i kilku innych nauczycieli lekcye we wszelkich przedmiotach naukowych, w polskim, francuskim, angielskim i niemieckim języku, jako też w muzyce i śpiewie są udzielane), błogich owoców w dziele tak ważném, jak jest wychowanie i wykształcenie dziewcząt, wydawać nie przestaje, a przy pomocy tylu światłych mężów i pomnożonéj liczbie zamiejscowych uczennic wszelkim podobnym wyższym zakładom naukowym wyrówna.
(3871) *G.....*

Ogłoszenie.

Do wydzierżawienia gruntów, do tutejszego szpitalu należących, z 88 mórg 45 □ prętskładających się, na terytoryum śremskiém położonych, na lat 9, wyznaczyliśmy termin na dzień

22 listopada po południu o godzinie 3.

Śrem, dnia 22 października 1864.

Dozór szpitalny. [3870]

Poszukuje się natychmiast **domowego nauczyciela** z wyższych klas gimnazyalnych dla jednego chłopca odebranego z kwarty. O bliższych warunkach zechcą się osoby ukwalifikowane dowiedzieć listownie: **T. O.** p. r. Śrem. (3835)

Księgarnia i drukarnia **K. Rejznera** poleca Różne kalendarze, dzieła polskie, kazania, książki szkólne, książki do nabożeństwa, szemata do chrztu itd., szemata do kasy kościelnéj, dziennik klasowy i różne obrazki Świętych. (3864)

Kantor komisowy Feliksa Bielawskiego w **Wrocławiu**, ulica Oławska No. 7, poleca się w załatwianiu wszelkich czynności tyczących się sprzedaży i kupna majątków, lasów, produktów ziemskich itd.

Z Królestwa mam kilka zleceń sprzedaży dóbr większych i mniejszych pod korzystnemi warunkami.

Osoby wszelkich fachów umieszczam również w Królestwie, w Galicyi i w Prusach i zgłaszania się o miejsca przyjmuję każdego czasu. [3817]

Nauczycielka, Polka, muzykalna, szuka umieszczenia. Bliższą wiadomość powziąć można na Jezuickiéj ulicy na parterze pod nr 12. (2863)

Młodzieniec, Polak, mający chęć wyuczyć się kupiectwa, posiadający wiadomości Secundanera, jako język polski i niemiecki, poszukuje miejsca.

Reflektujący niechaj się zgłoszą franko pod lit. **Z. B. Bydgoszcz** poste restante. [3874]

Lokal na kram wraz z przyległém pomieszkaniem, sklepami i remizami, w **Gnieźnie** w Rynku pod No. 18, jest od 1 maja r. p. do wynajęcia. Szczegółów dowiedzieć się można w składzie **N. Springer** tamże. [3831]

Kram

jest natychmiast do wynajęcia przy Wrocławskiéj ulicy 9. (3836)

Przy tutejszéj gorzelni urządził w roku bieżącym p. **M. Piotrowski** z Raczkowa, nowy manež stojący, z drewnianém kołem pędowém, które następujące roboty w bieg wprowadza: szrotownik, sieczkarnią dużą, pompę do wody, zaciernią, walce do gniecenia kartofli i walce do słodu zielonego. Wszystkie te roboty cztery konie równocześnie wykonują, po dwie zaś para koni z łatwością uskutecznia. Robota tak jest dokładnie i akutatnie wykonaną, iż w dowód uznania doskonałości publicznie się pana Piotrowskiego poleca do wszelkich w tym wydziale robót.

Dominium Ruszkow pod **Skokami** w październiku. (3869)

Licytacya.

Z powodu zbytecznego inwentarza zamierzam w dniu **3 listopada r. b.** sprzedać z wolnéj ręki w majętności **Wielkie** pod Poznaniem, opodal dworca kolei żelaznéj w Rokitnicy, gotówką najwięcéj dającemu kilka tegorocznych **jedno-, dwu- i trzyletnich źrebaków** i pewną ilość **inwentarza pociągowego.** [3860]

Loterya

na wybudowanie wież przy katedrze kolońskiéj.

Ciągnienie nastąpi w jesieni 1864. (Główna wygrana 100,000 tal.) Losy po 1 tal. i 2 sgr. sprzedają się w **Poznaniu przy Strzeleckiéj ulicy pod nrem 22.** Po odebraniu 25 losów daje się rabat na 25 sgr. (3775) ***Kryger.***

Aparat do robienia okowity, dopiero dwa lata używany, oraz z kotłem miedzianym do parowania kartofli i innemi porządkami gorzelniczemi, jest do sprzedania. Gdzie? dowiedzieć się można w eksped. Dzien. Pozn. (3779)

Skład futer i czapek.

Z pomiędzy znanych ze swéj gorliwości dla sprawy polskiéj kupców wrocławskich, którzy właśnie dla tego znaczne straty ponieśli, odznacza się przed innemi p. **Fischer** (pod firmą **T. R. Kirchner**) Carl-Strasse Nr. 1. Pożądaną więc byłoby rzeczą, ażeby publiczność polska wynadgradzała mu choć w części swojém zaufaniem, tém bardziéj, iż doborem towarów, niską ceną i bezprzykładną rzetelnością ze wszech względów na to zasługuje. (3615)

Drucik srebrny

jako też inny, oraz wszelkie wykłady do kwiatów sztucznych oddaje po cenach bardzo tanich

E. Gnensz,
(3877) przy Alei Nr. 26 naprz. poczty.

Pod Czarnym Orłem na II piętrze jest **pokój** do wynajęcia od 1 listopada rb. (3876)

W **Bąkowie**, w powiecie inowrocławskim, jest do sprzedania **1000 sztuk dębczaków** stojących, łokieć grubości 1 talar. (3868)

Dominium Gądki, przy drodze poznańsko-kurnickiéj sprzedaje **drzewo opałowe i porządkowe**, przeszłorocznego ubicia, zatém zupełnie **suche**, brzozowe, olszowe i sosnowe nie drogo. O cenach dowiedzieć się można w Poznaniu u p. Leitgebra, kupca przy ul. Garbary i u p. Izydora Kempnera, kupca w Rynku. (3867)

Wróciwszy z więzienia berlińskiego Hausvogtei, mam sobie za obowiązek zawiadomić o tém moich szanownych przyjaciół i znajomych, polecając przy téj sposobności swój **handel korzeni, win i araków,** do łaskawego uwzględnienia.

Poznań, dnia 25 października 1864.

[3839] **Julian Affeltowicz.**

Karmelki piersiowe Stollwercka, według kompozycyi król. radzcy nadwornego, profesora Dra **Harless**, w jakości prawdziwéj po 4 sgr. za paczkę wraz z wskazówką użycia, ma w głównym składzie na miasto Poznań **D. Fromm.** [3862]

Pecco herbatę co dopiero odebraną, funt po 2 tal Pasty owocowe, cukry rozmaite, sok ananasowy, karmelki codzień świeże funt po 3 złp., po 2 złp. i 12 gr., po 2 złp. i po 1 złp. 18 gr., przytém piersi owe karmelki wedle przepisu radzcy med. dra Graefe, funt po 12 sgr., oraz i bulion wiejski poleca

A. Szpingier,
(3866) naprzeciw zegaru pocztowego.

Pierwszą nadsyłkę **świeżego astrachańskiego kawioru,** jako też **kielskie sielawy, elbląskie minogi** i **węgorza marynowanego** odebrał i poleca

P. Nowicki,
[3878] ulica Wrocławska No. 9.

Nowe włoskie marony, prunele, rodzenki w gronach, migdały łupinkowe i smyrneńskie figi poleca

H. Cassriel,
[3859] Szrem.

Swieży astrachański kawior perłowy,
świeży rosyjski bulion w tabliczkach,
wyborowéj jakości polecają
[3861] **Bracia Andersch.**

Barany z Borku
z zarodowéj méj owczarni stoją także na sprzedaż w **Kołaczkowie** pod **Witkowem.** [3879]

Aleksander Graeve.

Sprzedaż baranów.

Sprzedaż baranów z mojéj zarodowéj owczarni Negretti rozpoczyna się z dn. 1 listopada rb.

Bettlern koło Wrocławia.
(3780) **B. Josephy.**

Drap de Lyon i Poult de soie

poleca **pod poręczeniem**

JULIUSZ LASCH,

[3872] ***plac Wilhelmowski No. 3, w hotelu du Nord.***

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 26 października.

Papiery pruskie	%	żądano	płac.
Poźycz. dobrow.	4½	—	101⅛
— rząd 1859	5	—	105¾
— 50, 52 konw.	4	—	96⅛
— 54, 55, 57,	4½	—	101¼
— 1856	4½	—	101¼
— prem. 1855	3½	—	126⅞
Obligi dług. skarb.	3½	—	89⅜
— Marchii	3½	—	87⅜
Listy zast. March.	3½	—	86⅛
— Prus Wsch.	3½	—	84
— — —	4	—	94⅛
— Pomorskie	3½	—	87
— — —	4	—	99
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe	3½	—	—
— — — (nowe	4	—	94½
— Szląskie	3½	—	90⅝
— gwar. Bank	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	83¾
— —	4	—	94
— Pomer. March.	4	98½	—
— Pomor.	4	—	97¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	94½
— Pr. Wa. i Kosk.	4	—	97½
— Nadrzańskie	4	98¼	—
— Saskie	4	—	98¾
— Szląskie	4	—	98
Papiery zagraniczne.			
Austr. imtall.	5	—	59¼
— Poż. narod.	5	—	67⅛

	%	żądano	płac.
Austr. Obl. 250 fl.	5	75⅓	—
— — 5 poży. Stiegl.	4	73⅓	—
— — 6 —	—	87	—
— — poż. angiel.	5	—	86½
Polsk. obligi skarb	4		72⅓
— Cort. A. 300 zł.	5	90½	—
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	74⅛
— Ob. cath. 500 z.	4	—	88¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅓	—
Lujdory	—	110⅝	—
Złota, funt. cel.	—	—	464
Srebra — dito	—	—	29⅝⅝
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅛
Austr. bank	—	—	85⅞
Polskie, obl. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	—
Berlin-Anhalt	4	—	186½
Berlin-Hamb.	4	—	141
Berl.-Potsd.-Magd.	4	—	215
Berl.-Szczecin	4	—	127
Wrocł.-Freib.	4	—	133
— najnow.	4	—	—
Brieg-Neisse	4	82	—
Kolej-Bogumin	4	53½	—
— pierwot.	4	—	—

	%	żądano	płac.
Dolno-Szl.-Mersb.	4		95¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	72½	—
Pózn. Fryd.-Wilh.	4	—	64½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	160⅛
— Litt. B.	3½	—	145¼
Opol-Tarnowic.	4	—	71
Starogr.-Pozn.	3½	—	97⅛
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	122
Berl. Tow. bank.	4	—	110¾
Gdański bank pryw.	4		105
Dysk. Udział kom.	4	—	97⅛
Gota bank. pryw.	4	—	97¼
Hanow. dito	4	—	100⅛
Królew. dito	4	—	104
Lipsk. Stow. kred.	4	—	78⅜
Magd. bank. pryw.	4	—	99½
Pomor. bank rycer.	4	—	96⅛
Pozn. bank. prow.	4	96	—
Prusk. uds. bank	4⅛	141½	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	106⅛
Akcye przemysłowe.			
Berl. żel. kol. żel.	5		106⅞
Minerwy Szląskiéj	5	—	21¾
Concordia	4	—	840
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	97¾
—	4	—	100⅛

	%	żądano	płac.
Berl.-Hamb.	4½	—	99¼
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
— Litt. C.	4½	93¾	—
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	92
Kolo-Bogumin	4	—	88½
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94⅛
— konwen.	4	—	—
— — III ser.	4	93	—
— — IV ser.	4½	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	—	—
— Lit. D.	4	—	94½
— Lit. E.	3½	—	82½
— Lit. F.	4½	—	100¼
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	99½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 26 października.

Papiery i pieniędze.			
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110¼
Polskie bil. bank	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust	—	—	85⅛
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—

	%	żądano	płac.
Pozn. lis. zast. nowe	4	—	94¼
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	94⅛	—
Szląskie list. Zast.	3½	91⅓	—
— nowe Lit. A.	4	—	—
— listy zast. A.	4	99	—
— nowe	4	99	—
— Lit. B.	4	100¼	—
— Lit. C.	4	—	98⅜
— Listy Rent.	4	98⅛	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	74	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyc. z na.	5	67½	—
Minerwy akcye	4	22	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	—	133½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	95	—
—	4½	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	159¾
— Lit. B.	4½	—	145½
— obl. z pr. pierw.	4	95	—
— — Lit. D	3½	—	—
— — Lit. E	3½	83	—
Opol. Tarn.	4	—	71
Kolo-Bogumin	4	—	53

	%	żądano	płac.
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. now. z kup. w. austr.	—	75	74
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—	78 50	77 50

KURS STOW. KUP. w POZNANIU.
dnia 27 października.

Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	94¾	—
Pozn. list. Rent.	4	95	—
— akc. bank. prow	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow	5	—	—
— obl. mel. Obry	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej II. Em	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż	—	—	—
— obl. z pr. pier. E	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	75⅜
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szczepan Jarkulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.